

Po premierze w Teatrze NN

WŁAŚCIWIE nie była to typowa premiera. Tomasz Pietrasiewicz, szef Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN, który trochę zaniedbał w swej dyrektorskiej działalności ten drugi członek nazwy instytucji i rzadko się ima reżyserii, konsekwentnie nazywał ją otwartą próbą generalną. Jego prawo, próba miała jednak odpowiednią oprawę i zacięciem premierową publiczność zgromadzoną w Cafe Szeroka 22, która spektakl **Był sobie raz** jak najstuszej przyjęła entuzjastycznie.

Przedstawienie jest kameralnym drobiazgiem teatralnym, kontynuacją idei działającego w tej knajpce pod Bramą Grodzką Najmniejszego Teatru Świata i jako takie nie może otrzymać sężnistej recenzji, jakkolwiek w 20-25-minutowym spektaklu było takie nasycenie formy i przezabawnej, przewrotnej treści, że nie można rzeczy potraktować jak jakiejś błahostki. Na

takim łomżyńskim Festiwalu w Walizce mógłby ten w gruncie rzeczy monodram zrobić oszałamiającą karierę i uważam, że powinien tam być koniecznie wystawiony. Odtwórcy roli Szlemielowi Witoldowi Dąbrowskiemu i towarzyszącemu mu na zkordeonie i wokalnie Bartłomiejowi Stańczykowi bardzo się to należy.

rech czy pięciu Chełmów. Tak jest zadowolony z sytuacji domowej, gdy mu gmina jeszcze płaci za opiekę nad „obcą” rodziną, że zaczyna żałować, iż nie wybrał się do Lublina 10 lat wcześniej. I tak dalej, i tak dalej - istne pyszności. Tylko męczy go, dlaczego ten drugi Szlemiel, który opuścił ten Chełm i tę żonę, by też pójść do

Cały świat to Chełm

KURIER LUBELSKI

1.05.2001 R

NR 101

To cyja tego ostatniego wprowadza nas w atmosferę chasydzkiej opowieści, którą zapisał m.in. Isaac Bashevis Singer, i z której to wersji skorzystali realizatorzy. Od piwnic Szerokiej niesie się klezmerska muzyka, z którą na miniscenkę w barowej sali wkraczają wreszcie artyści. Rozpoczyna się słowo-muzyczne misterium o nieprzemyślanym uroku. Szlemielowa opowieść jest tyleż prosta, jakby bajkowa, fantasmagoryczna, co gęsta od znaczeń, bo tak się jej poddajemy, że jesteśmy w stanie narratorowi uwierzyć w to, co - biorąc rzecz na zdrowy rozsądek - on w natchnieniu plecie.

BO bohater wybrał się z Chełma do słynącego z czarów i swego Widzącego Lublina, tylko spać mu się po drodze zachciało i żeby drogi nie pogubić, ustawił obok siebie buty czubkami w stronę kierunku marszu, a pięzami w stronę rodzinnego miasta. Kiedy jakiś wesolek niecnota buty mu w nocy odwrócił, ruszył Szlemiel dalej nieświadom niecnoty i napotkał miasto, które jako żywo mu przypominało Chełm. Od tego momentu piętrzą się komiczne sytuacje. Tak mocno uwierzył, że jest to drugi, zupełnie inny, acz bliźniaczy Chełm, że nie przekonało go ani uderzające podobieństwo domu, w którym w końcu się znalazł, ani takie same lustrzane podobieństwo gospodarującej tam kobiety do jego własnej żony, ani to samo tyczące dzieci.

Proste? Proste! Ale jakie paradne, jakie z tego mogą urosnąć humorystyczne sytuacje! Mówi nasz skołowany Żydek o małżonce przecie, że spotkał dobrą kobietę, ale jego żona to nie nakarmiłaby obcego. Rady Starszych pyta, dlaczego nie może być trzech, czte-

Lublina, jakoś nie wraca ranki i wieczory. Ale i z tej konfuzji z całym spokojem wyciąga po żydowsku jak najlepsze wnioski i śpiewa z towarzyszem, a my razem z nimi, że: Ci, co opuszczają Chełm/ wracają do Chełma/ Wszystkie drogi prowadzą do Chełma/ Cały świat to jeden wielki Chełm.

DĄBROWSKI gra swego bohatera z pełnym przekonaniem i bardzo jest w swych poczynaniach wiarygodny. Trochę sepleni, mówi jak dziecko opowiadające bajkę, trochę żydłaczy, trochę przedrzeźnia wypowiedzi innych postaci i ma w sobie taką energię, jakby chciał, żeby Szlemielową wersję wydarzeń cały ten kręcący się wokół swego pępka - Chełma świat, przyjął do - jak to mawiano za komuny - akceptującej wiadomości. Aktor cały czas przekonuje nas do swego bohatera, robi to bez wytchnienia, z jedną tylko przerwą na przepiękną kołysankę odśpiewaną w jidisz przez Stańczyka. A że muzyka bez przerwy towarzyszy temu potoczystemu monologowi, nie jest to wcale łatwe. Długo reżyser, aktor i muzyk musieli pracować nad dochowaniem odpowiednich rytmów, pauz, muzycznych fraz mieszających się ze słowem w spójną, klarowną całość. Po prostu brawa! Brawa raz jeszcze! Szeroka 22 i Teatr NN będą jeszcze miały wielką pociechę z tego zwartego, krótkiego, a tak czarodziejskiego przedstawienia. Oby!

Andrzej Molik

Isaac Bashevis Singer **Był sobie raz**. Adaptacja i reżyseria - Tomasz Pietrasiewicz; wykonanie - Witold Dąbrowski i Bartłomiej Stańczyk (muzyka). Premiera Teatru NN w Cafe Szeroka 22 28 kwietnia 2001 r.